

PO raz pierwszy na szeroką skalę cenzurę zastosowano w okresie pierwszej wojny światowej. Doświadczenia zdobyte wówczas przez Wielką Brytanię zostały z powodzeniem wykorzystane po dwudziestu latach.

Po klęsce w Pearl Harbor Stany Zjednoczone przystąpiły do energicznego organizowania aparatu cenzury. Rozpoczęto od jednego wynajmowanego budynku, by w krótkim czasie dojść do liczby 14462 urzędników cenzury pracujących w dziewięćdziesięciu miejscowościach całego kraju. Codziennie otwierano milion kopert idących za Ocean, przerywano wiele rozmów telefonicznych, analizowano filmy, prasę i audycje radiowe. Miliony osób zapoznano się z pieczęcią „Opened by Censor”.

W celu przechwycenia możliwie największej ilości kanałów komunikacyjnych zabroniono wysyłania niektórych wyrobów oraz pewnych rodzajów korespondencji. I tak: nie wolno było przysyłać krzyżówek, korespondencyjnych rozgrywek szachowych, jako że cenzorzy nie mieli czasu głowić się — zaszyfrowano tutaj jakąś informację czy nie. Także wycinki z gazet, wykazy stopni szkolnych podlegały temu zakazowi.

Każdy urząd cenzury miał zapas znaczków pocztowych i w wypadku, gdy zachodziło podejrzenie, że nakleione znaczki mogły zawierać pewną informację, były wymieniane na inne, tej samej wartości, ale odmiennego rodzaju i wielkości. Również czysty papier listowy często wysyłany przez Amerykanów w kopertach był zatrzymywany, by wyeliminować informacje pisane sympatycznym atramentem. Także dziecięce bazgraniny wysyłane przez dumnych rodziców do dziadków były zatrzymywane w obawie, że w rzeczywistości mogą być... mapami geograficznymi.

Znaczek X, który w języku zakochanych oznacza pocałunek, był często zamazywany, w przypadku gdy wydawał się nieco podejrzany.

Przepisy telegraficzne zabraniały przesyłania depesz niezbyt zrozumiałych dla cenzora, przesyłania liczb nie dotyczących adresu lub niezbyt ściśle związanych z charakterem osobistym. Zatrzymywano też depesze pisane w innych językach niż angielski, francuski, hiszpański, portugalski. Zdarzało się nieraz, że cenzorzy przerabiali treść telegramów. W ten sposób powstała głośna już dzisiaj historia o wykrwieniu siatki szpiegowskiej.

Na biurko cenzora trafia telegram „Zmarł ojciec”. Cenzor myśli chwilę, potem zmienia na „Umarł ojciec”. Wkrótce na to samo biurko trafia kolejny telegram: „Ojciec zmarł czy umarł?”

Telegramy z poleceniem przesłania kwiatów: „Doręczyć w sobotę trzy czerwone róże mojej żonie” były absolutnie nie do pomyslenia. Traktowano je jako zbyt wielką okazję dla szpiegów. Musieli więc nadawcy zmieniać treść nie precyzując gatunku kwiatów i daty doręczenia.

Z biegiem czasu na indeksie znalazły się wszelkie polecenia międzynarodowe dotyczące dostarczania kwiatów, wysyłane ze Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii. Tego rodzaju zlecenia były możliwe tylko pomiędzy USA i terytoriami podległymi oraz pomiędzy USA, Kanadą i Meksykiem.

Cenzura dopuszczała tylko dziewięć kodów handlowych wybranych spośród najbardziej znanych. Do zakodowanej depeszy należało dołączyć pełną treść. Żadna firma handlowa nie mogła posługiwać się kodem prywatnym bez specjalnego zezwolenia szefa cenzury, który żądał piętnastu kopii kodu na użytek cenzorów.

Tu warto dodać, że po wybuchu wojny alianci zabronili używania

jakichkolwiek kodów. Jednak pod presją firm handlowych do grudnia 1939 r. zezwolono na używanie czterech, a w kwietniu następnego roku dopuszczono pięć dalszych. Tych dziewięć kodów było później honorowanych przez Stany Zjednoczone i przez prawie wszystkie kraje Ameryki Łacińskiej. W następstwie nalegań aliantów Argentyna, która nie zerwała stosunków dyplomatycznych

Hawajach, został jednocześnie asystentem dyrektora cenzury. Po rozpoczęciu wojny Shaw wysłany został na Hawaje na stanowisko szefa cenzury wojskowej. Stamtąd trafił do Technical Operations Division. Kierownikiem laboratorium TOD został dr Elwood C. Pierce (w cywilu pracownik naukowy Uniwersytetu w Indianie), który opracował duży podręcznik środków sympatycznych. TOD

— policjanci nasłuchiwali w swoich sektorach, przeczesując fale eteru tam i z powrotem. Znali oni doskonale stałe audycje, charakterystyczne głosy autorów. Niekiedy pojawiała się nowa radiostacja, wtedy ogłaszano alarm dla sieci nasłuchu całego kraju.

Trzeba przyznać, że tak rozbudowany system kontroli doprowadził do wyeliminowania wrogich radiostacji.

kodów i mikrofilmy dotyczące instrukcji. W miesiąc później CIT zaczął wraz z dwoma innymi radiostacjami przekazywać informacje do centrali w Hamburgu. Aktywność agentów wzniosła się na wyżyny na początku marca 1942 r. kiedy to do Rio de Janeiro zainstalowano „Queen Mary” z 10000 żołnierzy na pokładzie. Ze względu na swoją szybkość statek pływał bez eskorty. Hitlerowscy agenci uwijali się jak w ukropie, przysyłając centrali meldunek za meldunkiem — był to szczególnie łakomy kąsek dla niemieckich okrętów podwodnych. „Queen Mary” zainstalowała dzisiaj o godzinie dziesiątej... ma iść do stoczni — podawał radiotelegrafista CIT w dniu 6 marca 1942 r. W dwa dni później CEL przekazał: „Queen Mary” wypłynęła 8 marca o ośmiennastej czasu lokalnego”. 9 marca CIT wysłał następujący komunikat: „Wraz z Queen Mary zginie Churchill... powodzenia”

Na nie zdążyły się wysłki szpiegów. „Queen Mary” zaalarmowana niemieckimi meldunkami zmieniła kierunek i unikając okrętów podwodnych cało przebyła Atlantyk. Meldunki na temat „Queen Mary” były ostatnimi informacjami przekazanymi centrali. Policja brazylijska aresztowała 10 marca Starzicznego. W kilka tygodni później pozostałe dwie centrale podzieliły jego losy.

Hitlerowski aparat szpiegowski, najlepiej zorganizowany właśnie w Ameryce Południowej, w lutym 1944 r. przestał tam całkowicie istnieć. Pracowały natomiast dwie radiostacje kontaktujące się z centralą w Hamburgu, których działalności RID nie przerywał, mimo że operowały one na amerykańskim gruncie. 15 marca 1940 r. jedna z nich nawiązała łączność z Hamburgiem. Po dwóch tygodniach centrala zażądała informacji dotyczących miesięcznej produkcji samolotów do innych krajów, głównie do Francji i Wielkiej Brytanii, czy wysyłane były drogą morską czy też powietrzną.

Co ciekawe, FBI była w stanie przeczytać wszystkie informacje wysyłane z Nowego Jorku bez uciekania się do deszyfracji, a to nie dlatego, że jej agenci byli magami lub jasnowidzami, po prostu to oni sami przesyłali te raporty.

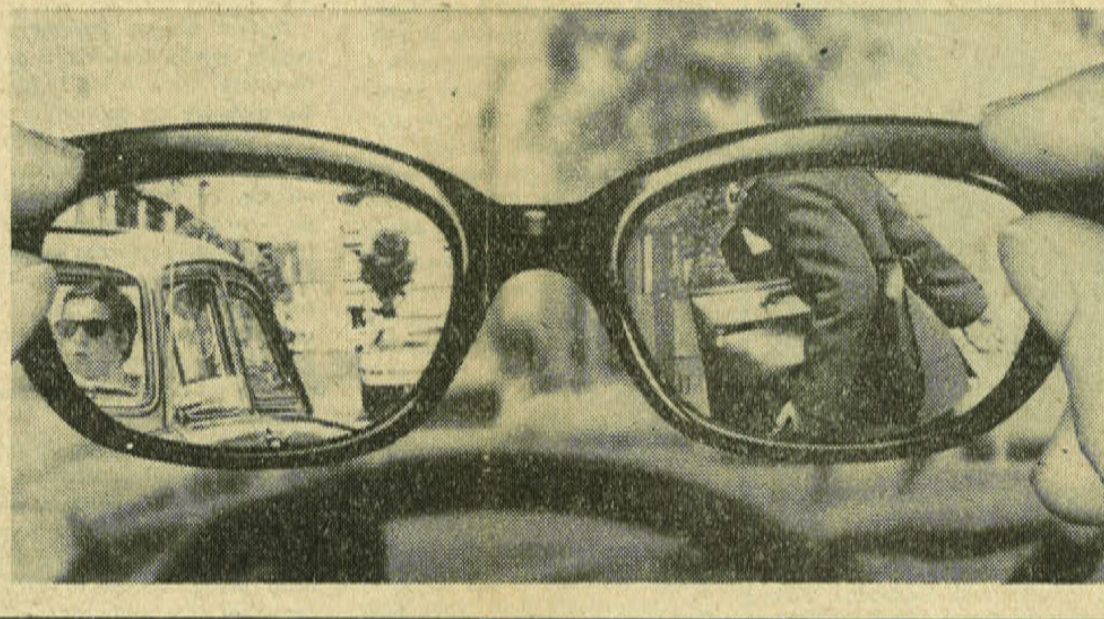
Operatorem tej radiostacji był William G. Sebald, obywatel amerykański urodzony w Niemczech, współpracownik FBI. Latem 1939 r. Sebald będąc w Niemczech został zwerbowany do niemieckiego wywiadu. Po przeszkoleniu w hamburskiej szkole wrócił do USA gdzie nawiązał kontakt z innymi hitlerowskimi agentami. Nie przeczytując niczego centrala odbierała informacje fabrykowane przez FBI. Dzięki Sebaldowi 28 czerwca 1941 r. przeprowadzono masowe aresztowania likwidujące największą siatkę szpiegowską, jaką wykryto w Stanach Zjednoczonych przed atakiem w Pearl Harbor.

Druga radiostacja działała także w Nowym Jorku. Od początku swej działalności, tj. od 20 lutego 1942 r. do 2 maja 1945 r., kiedy to radiostację szpiegowskiej centrali w Hamburgu opanowali Anglicy, agent ND 98 przesyłał setki meldunków. Jak ważne musiały być te raporty, świadczy fakt, że agent ten otrzymał od Niemców za swoją pracę 55000 dolarów honorarium. Nie trzeba dodawać, że ów „szpieg” po wylądowaniu na amerykańskiej ziemi natychmiast zgłosił się do FBI. Wśród wielu informacji, które FBI przesyłał za pośrednictwem tego człowieka była zapowiedź amerykańskiej ofensywy na Wyspy Kurylskie. W rzeczywistości chodziło o odwrócenie uwagi od lądowania na Wyspach Marshalla w lutym 1944 r. Jak było do przewidzenia, Niemcy przekazali natychmiast wiadomość Japończykom.

*) Otworzona przez cenzurę.

Jacek E. Palkiewicz

OPENED BY CENSOR



nych z krajami osi, zawiesiła stosowanie wszelkich kodów. Podczas wojny także kraje neutralne: Szwecja i Hiszpania zakazały używania kodów, dopuszczając jedynie powszechnie stosowane. Tylko Szwajcaria oparła się tym zakazom nie wprowadzając żadnych ograniczeń tego typu.

Zaostrzono cenzurę w środkach masowego przekazu. Redakcje miały obowiązek zachowania ostrożności przy drukowaniu prywatnych reklam.

Jak zaś wielkie możliwości istniały w tej dziedzinie, świadczy eksperyment amerykańskiego oficera kontrwywiadu. W wywiad radiowy przeprowadzony z byłym mistrzem wagi ciężkiej Maxem Baerem na pokładzie angielskiego statku „Queen Elizabeth” oficer wpłótł zdanie: „S-112, Queen Elizabeth wpływa dziś w nocy z setką samolotów do Halifaxu”. Zdziwiałe jest to, że ani dyrektor rozgłośni, ani setki tysięcy słuchaczy nie wywoływały tego zdania.

Nie realizowano też koncertów życzeń lub przekazywano życzenia dopiero po dłuższym czasie. Kiedyś bowiem w ten sposób powiadomiono niemiecki okręt podwodny o dacie wypłynięcia konwoju.

Podobne kryteria zastosowano w stosunku do prywatnych ogłoszeń nadawanych przez lokalne rozgłośnie. Oczywiście, że zabronione były wywiady radiowe z ludźmi nieznanymi. Zabronione też było podawanie nazw zabawek, które dzieci życzyły sobie otrzymać na Boże Narodzenie.

Jednak cenzura mogła spełniać swoją rolę tylko połowicznie. Nie do pomyslenia jest, aby wywiadowcy ograniczali się do metod, które można było stosunkowo łatwo wykryć.

W maju 1943 r. Byron Price, dyrektor amerykańskiego aparatu cenzury, stworzył w swojej kwarterze głównej sekcję Technical Operations Division (TOD) na której szefa powołał podpułkownika Harolda R. Shawa, 39-letni Shaw, absolwent uniwersytetu na

odgrywała ogromną rolę w pracy cenzury rozwiązując wiele zagadek i niewiadomych. Co miesiąc Shaw organizował sympozja z udziałem wybitnych specjalistów mogących przyczynić się do podniesienia rangi swojej instytucji.

Zasadniczą rolę w wykrywaniu tajnej korespondencji odgrywały stanowe stacje cenzury. Największą mieściła się w Nowym Jorku w ogromnym wieżowcu przy 8 Avenue. 4500 ludzi miało tu pełne ręce roboty. Eliminowali natychmiast wszystkie przesyłki w stosunku do których nie było żadnych uwag, a zatrzymywali się dłużej nad tekstami budzącymi zastrzeżenia. Listy pisane na przykład idiomami były przekształcane przez ekspertów na język prostszy.

W związku z tak zaostrzoną cenzurą należało się liczyć z tym, iż agenci hitlerowskiej osi ograniczą się do działania w eterze, zyskując na szybkości przekazu i omijając przy tym cenzurę. Jednak i na tym polu Stany Zjednoczone były przygotowane do u nieszkodliwienia niewidzialnego wroga.

Radio Intelligence Division, organ federalny do spraw telekomunikacji, nawet w okresie pokoju miało nadzorować fale radiowe. Po wybuchu wojny dwa nadsłuchiwacze stacji nasłuchowych, sześćdziesiąt mniejszych i dziewięćdziesiąt ruchomych kontrolowało fale eteru celem wykrycia szpiegowskiej działalności. Wszystkie stacje nasłuchowe były ściśle powiązane z siecią radiogoniometrów, której działania koordynowano z Waszyngtonu. RID rozporządzała najnowocześniejszą aparaturą radiową łącznie z „Snifferem”, niewielkim aparatem, który można było ukryć w dłoni, a który pozwalał odnaleźć autora transmisji w dużym wieżowcu oraz aparaturą, która włączała sygnał alarmowy z chwilą pojawienia się sygnału na jakiegokolwiek częstotliwości.

„Przez cały dzień i całą noc — pisał George E. Sterling, szef RID